Jak mój kumpel Ijon też miałem problemy z wysłaniem opowiadania ,ale w przeciwieństwie do niego muszę sięgnąć głębiej. Do genezy mojej przygody z opowiadaniem...

Na początku była tylko klawiatura.
- Co ja do cholery napiszę z samą klawiaturą! - krzyknąłem uderzając nią w ścianę. Teraz nie miałem niczego. Nagle fatum, zbieg okoliczności, czysty przypadek sprawił, że mój 675 los Fatilotka okazał się trafny: wygrałem wystarczająco dużo, żeby kupić sprzęt.

Był sprzęt, ale nie było opowiadania.Weny także zabrakło.
Kolega poddał pomysł, wystarczyło go tylko rozwinąć. Jednakże nadmiar pieniędzy doprowadził do wyjałowienia mojej wiedzy i weny za pomocą alkoholu.
- Człowieku weź się w garść! - Krzyczałem do siebie pijąc kolejną butelkę whisky.
Moja dziewczyna zawsze mi wypominała, że nie piszę. Nagle: bach! Spadło na mnie jak dwutonowa beczka.

Rzuciła mnie. Och, jak to boli. Był to cios poniżej pasa. Jednak ten cios pozwolił mi powstać. Nagle przyszła wena, natchnienie i wszystko wróciło do normy; no, może nie wszystko; ona nadal nie była ze mną. Trzeba było napisać opowiadanie.

...

Napisałem, teraz trzeba będzie to wysłać.

W drodze na Legionowo spotkałem Ijona. Był on jednak po drugie stronie hiperstrady.
- Jump, Janek! - Krzyknął w moją stronę Ijon. Wykonałem rocket jump'a. Zabiłem stojącą obok mnie babcię, ale to nieważne. Na każdego przyjdzie kryska.
- Jak ty to robisz? Ja bym tak nie mógł.
- Kwestia wprawy.
- Ależ tamta bab...
- Ha ha, też się dałeś nabrać - przerwałem mu wpół słowa, wyciągając podręczny długopis z hologramerem.
- Ha ha, mogłem zgadnąć. Cały ty. Janku gdzie podążasz?
- Na Legionowo mój przyjacielu, wysłać opowiadanie.
- Nareszcie zacząłeś pisać, brawo! Jednak ja stamtąd wracam i bardzo cię proszę:
nie kop żadnej owcy, nawet żeby była najbardziej wredna, i pokaż ochronie Mariusza na co cię stać.
- Dobra! Ci jego Agenci nie mają żadnych szans.

I chcąc się pochwalić wykonałem perfekcyjny street jumping skacząc przez brytyjski autobus dwupiętrowy. Lecz coś poszło nie tak i zahaczyłem dużym palcem lewej nogi o autobus.
Uff, mało co nie wyrżnąłem głową o lewą lampę samochodu typu "maluch". Jednak wykorzystując moje zdolności uchyliłem się na bullet time'ie i stanąłem na rękach dokładnie na białej ciągłej linii.Wtem minęły się dwa TIR-y. Jak to dobrze, że jestem chudy.
- O k|...
Ijon chciał przekląć, ale stwierdził, że Rednacz i tak to wytnie, więc nie będzie się wysilał. [wielu kierując się tą filozofią nawet nie próbuje pisać opowiadań - M. Saint]

Przeskoczyłem na drugą stronę (przez jakiegoś marnego ścigacza, ale to szczegół). Pokazałem mu jeszcze ogólnoświatowy znak pokoju i zniknąłem w gąszczu betonowych wytworów komunistycznej wyobraźni (czyt. bloków).
Cały Janek, pomyślał Ijon i ruszył do domu.

Ja tymczasem doszedłem do Niezależnego Mózgu. Zastałem tam dwa samochody i agentów wchodzących do środka. To nie byli agenci Mariusza. AKCJA!!! I to podczas wysyłania mojego pierwszego opowiadania. Aż chciałoby się w tym miejscu przekląć, ale dupa zbita, nie da rady, trudno. Wtem w górze zatrzepotał Helikopter. "Jak to dobrze, że Mariuszowi udało się uciec" pomyślałem. Momentalnie miałem opracowany dalszy plan działania. Dla szczytnych celów "pożyczyłem sobie" deskorolkę od jakiegoś chłopaczka i pognałem do Ijona.

Przejeżdżając przez metropolię mijałem kilka razy Smerfobus, ale na szczęście dojechałem spokojnie. W kilku zdaniach wyjaśniłem Ijonowi, co się stało.
- Skąd teraz będziemy wysyłać!?!
- Teraz nie to jest najważniejsze. Mariusz uciekł, ale co z resztą?
- Prawda, ci agenci mogą wykorzystać Serum prawdy.
- Pracownicy wiedzą, gdzie jest serv.
Wybiegliśmy. W samochodzie stwierdziliśmy, że jest tylko jeden sposób. Pracownicy NM są tylko programami.
- Trzeba wcisnąć Delete.
Pojechaliśmy jak najszybciej potrafiliśmy do Zależnego Mózgu.

Przy wejściu nie zważając na konsekwencje anihilowaliśmy dwóch agentów.
Pobiegliśmy do Mózgu. Kasacja trwała tylko chwilę. Wtem coś zsunęło się po linie z sufitu.
Zamarliśmy. Na szczęście to był Mariusz [z moją masą ciężko mi było zjechać po linie, ale taki zawód - M. Saint] i na SZCZĘŚCIE był ze swoimi agentami, którzy wylądowali koło mnie i wytrącili mi pistolet z ręki, bo nie byłoby już Rednacza i nie byłoby opowiadań. Okazało się, że Mariusz miał ten sam pomysł, co my. Skasowaliśmy Tichmobil sprzed ZM i polecieliśmy helikopterem Marcina do miejsca kolejnego umiejscowienia NM.

Lecieliśmy po obrzeżach miasta i dolecieliśmy... do mojego mieszkania.
Wszystko już było przygotowane (chciałbym zauważyć, że moje mieszkanie jest 2 na 2).
- Ach, ta sztuka kompresji! - stwierdziłem, obserwując dzieło kolejnego składu pracowników NM. Zobaczyłem też swoją byłą.
Okazało się, że była w zmowie z Mariuszem i Ijonem. Skubańcy chcieli i doprowadzili do tego, że zacząłem pisać. Wtem jak z pod ziemi wyrósł agent...

[spisek się udał - dzięki temu Janek napisał trzy opowiadania i ciągle przyspiesza - M. Saint]

Cdn.

Janek Enem

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JNK NM, dodano 15.01.2007 13:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.